GŁOS POLSKI

POPULARNE PISMO TYGODNIOWE

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Kalecza 4. | Nr. 54. 20. Kwietnia 1929. Rok III. | Cena egzemplarza 20 groszy.

Hyjeny mieszkaniowe żerują!

Odstępne za mieszkania w tysiącach dolarów stały się już regułą. Dziś nikogo to już nie dziwi i potrzebujący mieszkania sam się pyta, jakiego gospodarz żąda odstępnego. Najwyżej, jeszcze cokolwiek się targuje o wysokość, ale zawsze odstępne daje bez szemrania, mimo, że to jest surowo wzbronione. Zdarzyły się nawet wypadki przykładnego ukarania kamieniczników za tę zbrodnię, ale wypadki to nieliczne. Sprawki właścicieli realności nie dochodzą często nawet do wiadomości władz. Gdy biedny grajzlernik sprzeda w minutę po 7-mej bochenek chleba, na którym zarabia 2 grosze, z miejsca dostaje 100 zł. kary. Na drugi raz już go czeka kara aresztu. To samo fryzjer, gdy o 7-mej wieczór nie zamknie lokalu. — Nie tak łatwo dochodzą wieści o zdzierstwie i pasku mieszkaniowym. Kto bowiem ma o tem donieść władzy? Biedny gnębiony lokator, który wiecznie swego gospodarza się boi, cicho siedzi i nikomu nie powie, że za złamane krzesło, które gospodarz dodał do wynajętego świeżo mieszkania, zapłacił 500 dolarów, albo inny, zostawił jakiś podarty obraz ze śmietnika wzięty i biedny lokator, który niema na buty, musiał stać się mecenasem sztuki i za ten obraz setki płacić dolarów. Trudno wyliczyć te wszystki łamigłówki adwokackie, za które gnębiony lokator płacić musi często cały swój majątek, by uzyskać upragniony dach nad głową. Faktem jest, że mieszkania bez odstępnego nie dostanie we Lwowie. Czy nie byłoby wskazane wobec braku innego sposobu zawezwać każdego nabywcę wolnego mieszkania przed odnośne władze i poddać go dokładnym badaniom, jakie odstępne ów biedak zapłacił, czy kod pozorem pożyczki lub kupna jakichkolwiek przedmiotów nie mających nic wspólnego z najmem mieszkania, nie kryje się zdzierstwo i rabunek? Pieniądze takie należałoby skonfiskować i zasilić fundusz na rozbudowę mieszkań i domów dla tych, którzy dolarów na dawanie odstępnego nie posiadają. Z tego źródła wiele miljonów rocznie wpłynęłoby do funduszu na rozbudowę miasta. Możeby nawet wobec obfitych stąd wpływów gotówkowych wynikła możność zniesienia gniotącego podatku lokatorskiego? Podajemy odnośnym czynnikom projekt ten pod rozwagę.

Niesłychane nadużycia lwowskich kupców na szkodę Skarbu Państwa.

Ogólnie wiadomem jest, że cały szmugiel towarów zagranicznych do Polski spoczywa w rękach żydowskich przemytników — i to pod najrozmaitszemi postaciami — spedytorów, ajentów i t. p.

Indywidua te, sidłając w swe szpony niektórych podrzędnych funkcjonarjuszów celnych na pograniczu, dokonują przy ich pomocy potwornych nadużyć na szkodę Skarbu idących w dziesiątki miljonów rocznie.

Obecnie władzom celnym, działającym z ramienia Komendy Pogranicznej Straży Celnej w Sanoku udało się wykryć cały szereg żydowskich kupców jedwabniczych we Lwowie, którzy sprowadzili drogą szmuglu bez uiszczania opłat celnych w olbrzymich ilościach towary jedwabne.

Przy współudziale eksperta i współpracownika Straży granicznej odbyła się rewizja celna w sklepach: D. M. Feil — Kaźmierzowska 31, Samuel Bardach — Halicka 1, Malcia Blaustein — Wałowa 11, Erlichhof — Sykstuska; Berta Stark — Legjonów; Hittnik — Boimów itd. i dała zastraszający materjał.

Skonfiskowano 6 aut jedwabi i koronek.

U znanego przemytnika Strumma Wilhelma z Boimów, który ubiegłego roku siedział cztery tygodnie i ma dochodzenia karne na Batorego — zabrano kilkadziesiąt pudeł koronek, tiulu, welonów i innych drogocennych zagranicznych towarów, które dostały się „zagranicą zieloną" do Lwowa.

Oto jedna zaledwie serja!

Rewizja odbyła się przy współudziale 12 oficerów Straży Granicznej, rewizora Mieczysława Goldberga, wywiadowców i policji przeważnie z Warszawy.

Tępienie przemytnictwa — to niełatwa sprawa — a rewizor Goldberg Mieczysław jest specjalistą w tym fachu.

A komentarz! — Cóż dziwnego, że katoliccy kupcy nie mogą wytrzymać konkurencji z tego rodzaju robotą i muszą zwijać przedsiębiorstwa najstarsze solidne firmy! ..

ŚWIEŻE POWIETRZE
za kulisami elektrowni lwowskiej.

W przededniu decydujących zmian!

Od dłuższego czasu trwają konferencje i obrady lwowskich czynników miejskich w sprawie wprowadzenia w czyn **zadecydowanej już stanowczo reorganizacji Miejskich Zakładów Elektrycznych.**

Do tej radykalnej sanacji przyjść musiało, jak to wykazały nie tylko ostatnie niedomagania, ale także z górą roczne rewelacje naszego pisma, które każdej chwili są do dyspozycji dla zarządu miasta naszego celem skorzystania z nich w pracy nad sanacją tak ważnej dla Lwowa gałęzi administracji. Również do tej radykalnej sanacji doprowadzić musiały chociażby sensacyjne rewelacje ofiary stosunków panujących: inż. Kwintowskiego, który daremnie od roku udowadnia w setkach memorjałów, że dzieje się źle i gdzie tkwi jądro stanu rzeczy. I chociaż skutki rewelacji, memorjałów i prasowej walki o dobro elektrowni powinne były ujawnić się natychmiast w formie energicznych zarządzeń, przecież znalazły się snać powody, dla których stan dawny utrzymano. I dopiero teraz poznano, że tak dalej być nie może. I oto zadecydowano, że **kolej elektryczna oddzielona zostaje od zakładów oświetlenia elektr. P. Dziewoński odejść** ma na swój dawny posterunek na Persenkówkę, a — **w myśl naszej zapowiedzi** z nru 50-go „Głosu Pol." — kierownictwo M. Kolei Elektr. obejmuje wytrawny fachowiec i świetny organizator Inż. Kazimierz Żardecki, obecny Dyrektor Zakładu Gazowego miejskiego. Jak już podkreśliliśmy, łączy Lwów z nazwiskiem Inż. Żardeckiego nadzieję na ostateczne usunięcie wszelkich niedomagań tramwajowych, zbyt dotkliwych dla Lwowian, ażeby nadal można było je tolerować. **Nic może tak źle, leniwie i opieszale nie funkcjonuje w mieście, jak „słynny" tramwaj!** Niema wehikułów powolniejszych i ospalszych od tramwajowych karawanów na czerwono malowanych. Nie było gorszego kroku, jak zakupienie olbrzymich taradajek trzeszczących i kiwających się, chociaż nowiutkich i czystych, jak lustro, a przeraźliwie długich, wązkich i szczelnie ze wszystkich stron zamkniętych, z platformami, jak kazamaty więzienne. Nie było nic bardziej chybionego, jak oznaczenie linij cyframi, na których do dziś żaden Lwowianin się nie wyznaje. Niema nic szkodliwszego dla ludności, jak dziki rozkład czasu na linjach, powodujący półgodzinne wycze

kiwania na potrzebny wóz na przystankach. Tramwaj, to dziś doniosłej wagi, olbrzymia bolączka Lwowa. Setki niedomagań uleczyć, oto naprawdę ciężkie zadanie, któremu oby sprostał nowy sternik M. K. E., czego mu szczerze życzymy. Mającymi niebawem nastąpić stanowczemi zmianami, wytłumaczyć też należy codzienne ostatnio wizyty pana Dziewońskiego w biurze inż. Żardeckiego przy ul. Gazowej i wielogodzinne odbywane z nim tamże konferencje.

Panopticum osobliwości lwowskich.

Jedno z pism proponuje, by Wystawę Poznańską obesłać dodatkowo m. i. jeszcze następującymi eksponatami:

a) grzybki policjantów z połamanych desek i błota, jako jedyne okazy muzealne w nowoczesnym ruchu kowym.

b) fotografje jezdni przy ul. Hetmańskiej.

c) modele plastyczne ulic: Karnej, Sokoła, Szpitalnej, Leszczyńskiego, Łozińskiego i wszystkich innych od litery A. do Z. wraz z malowniczemi stertami śniegu i śmiecia.

d) próbki błota lwowskiego wraz z jego analizą chemiczną.

e) model kosza na śmiecie i dziury zatkanego kanału.

f) fotografja członków Tymczasowej Rady, wraz z okazami lwowskiej flory i fauny podmiejskiei.

Jeśli mamy na Wystawie dać już dokładny obraz Lwowa, to niech to będzie obraz zupełny.

Lista tych, którzy podbijają ceny.

W miesiącu marcu ukarane zostały następujące osoby za przekroczenie aprowizacyjne: Stanisław Stefanów za wykupno artykułów spożywczych grzywną 20 zł., Salomon Mensch za wypiek chleba o wadze nie jednolitej 15 zł., Moses Czaczkes za to samo 15 zł., Abraham Zeiger za wypiek chleba pszenno-żytniego 50 zł., Majer Fink za wypiek chleba o mniejszej wadze 50 zł., Franciszka Finiewicz za przekroczenie taryfy na mięso 20 zł., Antoni Lesek za to samo 20 zł., Pejsach Guttman za przekroczenie taryfy opałowej 50 zł., Michał Lebuśko za przekroczenie taryfy na mięso 50 zł., Feliks Kostrzębski za to samo 20 zł. Za przekroczenie taryfy na wędliny skazani zostali: Stanisław Mackiewicz grzywną 30 zł., Stanisław Konopacki 50 zł., Tekla Dobrzańska 20 zł., Michał Spang 100 zł.

Po malwersacjach w Banku Hipotecznym.

Jak w swoim czasie doniesiono, zawnioskował prokurator zawieszenie aresztu śledczego nad sprawcą znanych malwersacyj w Banku Hipotecznym, urzędnikiem tej instytucji Safierem. Safier leżał w tym czasie obłożnie chory, wobec czego wniosek prokuratora nie został załatwiony. Dopiero onegdaj przewieziono Safiera do szpitala inkwizytów.

Zelżeni uczestnicy „turnieju poetyckiego".

Słynny już dziś „turniej poetycki" Lwowa doczekał się takiej masy krytyki, że Kasyno uważało za stosowne wystąpić aż z senzacyjną repliką w zaprzyjaźnionych z sobą organach. Oto repliką tą zelżeni zostali wszyscy i tak pokrzywdzeni skutkiem niedopuszczenia wbrew warunkom turnieju do udziału w wieczorze autorzy nadesłanych poezyj, gdyż w komunikacie swym Kasyno określa wszystkich dwustu kilkudziesięciu niedopuszczonych autorów (z wyjątkiem autorów utw. za długich, przekładów i nadesłanych za późno)... grafomanami. Jest to obelgą, zarzucającą 200 autorom tępe, chorobliwe maniactwo i głupotę. A zatem z górą 200 matołków i tępych idjotów bierze udział w konkursie Kasyna, a tylko 15-tu „prawdziwych" poetów! My znamy wprawdzie takich poetów, którzy, mimo, że mają za sobą sławę, uznanie, wydane prace i szereg pochwalnych recenzyj, znaleźli się w gronie powyższych zelżonych i uznanych za zidjociałych manjaków. Oto czego dorobili się po latach zbierania „laurów" na niwie Olimpu. A jeszcze jedna rzecz kapitalna. Na nagrody przeznaczono łącznie 600 zł. Wypłacono tylko 300. Teraz ogłasza się, że te 300 nie zaginęły, ale czekają na następny turniej. Dobrze, ale wtedy trzeba przecież nowe nagrody wyznaczyć. Nowy turniej, nowe 600 zł.! A nie jedne i te same 300 na każdym turnieju. Doprawdy takie rzeczy da ze sobą robić chyba tylko... poeta polski.

Kolej lwowska, a literatura.

Mówią, że... w lwowskiej dyrekcji kolejowej drzemie cała masa ukrytych talentów literackich i publicystycznych. Wydają własny miesięcznik, piszą poezje, pracują w kółkach artystycznych oddają się z zapałem pracy społecznej. Istny raj intellektualny, ta kolej lwowska. A perłą i ozdobą jest p. Miecz. Sternbach, który współpracuje coś w 10 pismach i codziennie poważnie kroczy od redakcji do redakcji, przekonany o ważności swej misji kolejowego redaktora.

Również jak to opowiadają wtajemniczeni — p. wiceprezes Dyr. kol. Swatoń jest poetą i brał udział podobno w niedawno odbytym pewnym turnieju poetyckim, nadsyłając swe utwory. Natomiast znany poeta i urzędnik kolejowy p. T. stale drukując swe pisane z dużym talentem utwory w lwowskich pismach, nadesłał na pewien konkurs aż 16 utwor ów.

Echa skandalicznej afery.

We Lwowie aresztowano ponownie dra Kolnika, bohatera onegdaj zakończonego procesu w sprawie afery Banku Wzajemnego Kredytu. Dr. Kolnik znajdował się na wolności za kaucją 200.000 zł., którą złożyli w formie poręki obywatelskiej przemysłowiec drzewny L. Sternhall i kupiec S. Wallach. Obecnie panowie ci cofnęli porękę, wobec czego na wniosek prokuratora dra Kolnika przymknięto. — Równocześnie obrońcy aresztowanego wnieśli do sądu prośbę o wypuszczenie ich klijenta na wolność. Sprawę tę rozpatrywała na posiedzeniu gospodarcza Izba Rady Sądu Okręgowego. Postanowiono przedłożoną petycję uwzględnić, o ile dr. K. złoży kaucję w wysokości 10.000 zł.

JUŻ ZACZĄŁ SIĘ

sezon skandali sportowych

WE LWOWIE!

Chociaż wiosna dopiero od niedawna nieśmiało próbuje pierwszych kroków swych po zatęchłych i kisnących boiskach Lwowa, skandale sportowe, o których piszemy już trzeci rok, zagościły tam już dawno i wesoło człapią po boiskowem bagnie. Bo zarówno dość niezaszczytne były pierwsze zawody Pogoni z Czarnymi i Hasmoneą, jak i „sensacyjny" wprost tegoroczny skład Pogoni, jak „syberyjskie" zmaganie się Czarnych z Cracovią. Cóż okazuje się z szumnych zapowiedzi Pogoni, w której widać coraz wspanialsze wyniki gospodarki? Oto jakoś nie widać wcale zapowiadanych nabytków, wyłażą natomiast stare blizny i rany, w dodatku silnie ropiące i zaognione. Drużyna robi wrażenie bankruta sportowego, a ktoś wzmacniać ją w dodatku usiłuje miernotami, znanemi już dostatecznie z poronionych debiutów zeszłorocznych. Za jednym zamachem odebrano tej „ligowej" drużynie Garbienia, Batscha, Zimmera i Olearczyka, a nie dano jej wzamian ani Redlera, ani Birnbacha, ani Steuermanna, ani Karasiaka, tak, że dziś jest to zespół wprost B-klasowy. Inaczej umieli urządzić się przewidujący Czarni, ściągając Reymanna III. itp., a zatrzymując „Ślązaków" i cały zeszłoroczny zespół. To też mają oni jakie takie szanse. Inna rzecz, że Cracovia przewyższała ich o dwie klasy techniką i powinna była osiągnąć wynik najmniej 6:2, gdyby nie fatalny teren, śnieżyca, słupki i... sędzia z Warszawy, który za szereg faulów i rąk nie podyktował strzałów karnych. Nie wiemy przytem, jak nazwać pobieranie w taką „piękną" pogodę, jak 6. bm., aż po 4 zł. od widza. Czy to nie zakrawa na „mistrzostwo" w swoim rodzaju, o tem najlepiej powiedzieć mogą ci, którzy płacą ten haracz. Osobnym skandalem jest bagienny, potworny wprost dostęp do boisk lwowskich. To już nie jest dostęp dla ludzi, ale dla świń i wszelakiego bydła, a tych, którzy karygodnem niedbalstwem zezwalają na tego rodzaju kąpiele na uczęszczanej przez tysiące ludzi jednej z głównych dróg miasta, powinno się właściwie dobrze spławić po uszy w tej śmierdzącej gnojówce, ażeby raz popamiętali, że wciąż jedna i ta sama „zabawa" co roku powtarzać się nie może absolutnie. Albo Europa, albo zamknąć tych pionierów hygjeny i postępu do

kuczy świńskiej, by tam taplali się w ulubionej atmosferze, miast zapaskudzać i zabagniać drugim życie.

Urzędnik Gal. Kasy Oszczędności i 48-letnia panna wyrzekli się wiary rzymsko-katolickiej.

Są nimi pp. Feliks Franciszek Nanke, żonaty, urodz. w Samborze w 1893 r. zam. we Lwowie, Kochanowskisgo 66, urzędnik Gal. Kasy Oszczędności, oraz Władysława Ludwika Laufer, stanu wolnego, ur. w Warszawie 1881 r. zam. we Lwowie, Kochanowskiego 45, urzędniczka. Pierwszy przestał być rzym.-katolikiem 15. III. br., druga 19. III.

Z za kulis elektrowni lwowskiej.

Przed niedawnym czasem zaistniała w Miejskiej Elektrowni potrzeba przeróbki maszyn do pisania. Plan i sposób tej przeróbki, opracował mechanik elektrowni Piotrowski, licząc na to, że jemu będzie powierzone wykonanie tej roboty, za którą oznaczył pewną kwotę. Tymczasem elektrownia przeszła z miejsca do porządku dziennego nad ofertą Piotrowskiego i wezwała do wniesienia oferty pewną lwowską firmę, która za te przeróbki zażądała o 500 zł. więcej. niż Piotrowski. I tu rozpoczyna się istna groteska. Oto firma, która podjęła się naprawy maszyn, nie rozporządzając odpowiednio ukwalifikowanym mechanikiem, oddaje robotę Piotrowskiemu za cenę postawioną przez niego Elektrowni już poprzednio, sama zaś zarabia na tym interesie 500 zł., za „wysiłek“ polegający tylko na wniesieniu oferty (i to wyższej pod względem kwoty). Zapytujemy p. Komisarza Rządu: po co właściwie istnieje w stosunkach handlowych przetarg ofertowy? Czy po to, by dokonywać zamówień u więcej żądającego? Podobno Elektrownia walczy z deficytem. Czy takie marnowanie pieniędzy zmierza do podniesienia jej rentowności?

Ciekawiśmy bardzo, co zrobi z tą sprawą p. Komisarz.

Trudem i energją inż. Krykiewicza dźwiga się Zamarstynów.

Od czasu objęcia steru rządów Zamarstynowa przez inż. M. Krykiewicza jesteśmy świadkami wprost amerykańskiego rozwoju tej gminy najbliższej nam i najbardziej związanej z Lwowem. Coraz to nowe powstają tam ulepszenia i placówki, wre praca społeczna, patrjotyczna i oświatowa, słowem Zamarstynów europezuje się b. szybko. A oto dowiadujemy się o powstaniu nowej placówki gospodarczej. Mianowicie przy pomocy Zarz. Gminy i Naczelnika Krykiewicza, oraz Zarz. Zw. Obw. Pr. Kobiet Spółdzielnia Spoż. „Jedność“ otworzyła 6. bm. przy ul. Lwowskiej l. 11 w domu p. Wolkowa 15-ty z rzędu sklep swój, wyposażony w wsz. nowocz. urządzenia. Wkrótce obywatele Zamarstynowa wybiorą Komisję Gosp. Spółdzielni i ustalą jej zakr. działania.

Zorganizowany właśnie **Związek Gmin Powiatu Lwowskiego** tchnie niebawem ożywczy prąd wiejący z Zamarstynowa na inne gminy powiatu, stawiając go w ogólnym „wyścigu pracy“ na jedno z miejsc czołowych w Polsce.

Skandaliczny debiut „Pogoni“ na zawodach z „Legją“.

Zanim przystąpimy do opisania dziejów meczu Legja—Pogoń odbytego 14 bm., a zakończonego jeszcze większą od cyfrowej (2:0) moralną klęską „Pogoni“, musimy zacząć od skandalicznej drogi stryjskiej, tonącej miejscami w tumanach kurzu, miejscami zaś w częściach, przeznaczonych dla pieszych, zasypaną moknącym gnojem i pełną wyboi i moczar. Koroną tego wspaniałego dostępu jest teren tuż przy wejściu na boisko, gdzie z niedbalstwa zostawiono moknące sterty wyrzuconego w swoim czasie z boiska śniegu, i to tuż koło kas, tak, że chcąc dostać się do kasy, trzeba grzęznąć do połowy łydek w śnieżnem, gnijącem bagnie. Z przemoczonem obuwiem, po półgodzinnym postoju w ogonku kasowym (Europa!), wdzieramy się nareszcie przez zatarasowane gawiedzią „bezpłatną“ (której nikt nie usuwa) przejście, naturalnie po dosłownej bójce z gapiami, na błotnistą ścieżkę boiska. Przy kasie wyraźnie informują, że miejsca na trybunie są numerowane, niestety na miejscu konstatujemy, że każdy tłoczy się i tłumi się tam, gdzie mu się podoba. Z trybuny znikły nawet przy wejściach tablice z rozkładem miejsc numerowanych (co dawniej wybornie ułatwiało orjentację). Czyżby postanowiono na przyszłość wogóle znieść numerację miejsc? A no, jak już staczać się w kałużę, to na całego. Widocznie ktoś chce z Pogoni zrobić garnek z pomyjami i pośmiewisko sportowej Polski. Z trybuny roztacza się przed naszymi oczyma widok „imponujący“. Barjery połamane, ławki również, za bramkami wilcze doły, parkan chwieje się (a za chwilę pada i gawiedź z zielonych trybun wpada na boisko), pole gry nie odgrodzone niczem od publiczności, tak, że ta pod koniec mieczu włazi na boisko itd. Słowem istny obraz nędzy i ruiny. Jakże identyczny z drużyną samą i jej składem. Tu widzimy już upadek kompletny. Wszędzie tak jest, że klub sportowy przed sezonem stara się wzmocnić słabe punkty i zapełnić luki. Tu ani śladu z tego, przeciwnie, tam, gdzie drużyna wykazywała jaką taką siłę, poćwiartowano ją wprost i połatano, jak stary but, tylko, że nie dobrą skórą boksową, ale... ciastem, które rozmokło się w niedzielę po 10 minutach, a z „dziurawego buta“ wylazły gołe palce i to w onucach. Wymienimy tylko kilka przykładów, jak starannie zestawiły inne kluby swój skład u wrót sezonu. Oto Czarni wstawiają do ataku Reymana III. i dziś rozporządzają bardzo silną trójką ataku (Nastula — Sawka — Reyman). Cracovia ściąga z Katowic Kozoka, Legja Steuermana, Garbarnia Ślązaków, Polonja 3 graczy T.K.S.-u itd. itd., tylko Pogoni tego widocznie nie potrzeba, bo ona i tak z samych gwiazd się składa. Tymczasem więc „wzmacnia“ I-szą drużynę Okrutnym, Pogodnym, Powolnym i Smaczyńskim i już myśli, że z tem może śmiało marzyć o utrzymaniu się w Lidze. Ostatniej niedzieli bankructwo generalne tej poronionej koncepcji zdemaskowało faktyczną wartość tych genjalnych poczynań ludzi, rządzących się dziś — jak starą kapotą — Pogonią. Ktoś im podszepnął nonsens, że gracze są za starzy, więc trzeba ich „wymienić“ na młodzieniaszków. Tymczasem to jest nieprawdą, bo skoro grać mogą do dziś w Cracovii tacy weterani, jak Kałuża, Sperling i Kubiński (i to 7 bm. widzieliśmy ich we Lwowie grających wprost świetnie!), to mogą grać tem bardziej w Pogoni pp. dr. Garbień, Olearczyk, Zimmer, Gebartowski i (po odpow. kuracji i codz. treningu w biegach) Bacz. I cóż dziś pozostaje po przykrem doświadczeniu z Legją, jak pójść do nich z prośbą, by jeszcze w tym roku ratowali Pogoń, bo może być źle i można (a nawet jest to niemal pewne) znaleźć się razem z Hasmoneą w B. klasie. Do tych wszystkich smutnych refleksyj skłania nas właśnie zupełnie nieudały debiut nieudolnie „odmłodzonej“ Pogoni w ost. niedzielę. Właściwie — patrząc na tę grę — odnosiło się wrażenie, że wynik opiewa już 18:0, a nie 2:0. Jeśli skończyło się na tych 2 bramkach, to istotnie szczęście wielkie, i jak to dobrze, że brakło Legji Nawrota, i że Łańko i Steuerman byli widocznie strzałowo niedysponowani. Ale za to technicznie w polu Legja zupełnie sprawnie funkcjonowała. Atak o lotnych skrzydłach, świetnym środku, pomoc nadspodziewanie dobra, obrona twarda i nieustępliwa, bramkarz bardzo przytomny, zgranie bez zarzutu, oto czynniki, które sprawiły, że przy tejże Legji gracze Pogoni plątali się tylko, jak zbyteczne dodatki, wyrzucone niepotrzebnie na boisko, by udawały, że „przeszkadzają“ Legji w celowych i zgrabnych jej kombinacjach. Nie wspominając o Albańskim, który kontuzjonowany, czy też chory, zastąpiony został w 2. poł, przez Sobocińskiego, podkreślić należy przedewszystkiem zupełny zanik formy u obrony Pogoni. Ona też kiksami i kompletną indolencją zawiniła obie strzelone bramki. Bo też obaj ci gracze. fizycznie słabi, na obrońców, jako para, nie nadają się. I bylibyśmy ciekawi dowiedzieć się, dlaczego przestali tak prędko grać w pełni sił i młodości Giebartowski i Olearczyk, dlaczego ustawicznie kogoś ubywa, a nikogo nie przybywa. Pomoc poza ofiarnym Deutschmanem nie istniała niemal, chociaż defenzywna gra Hankego rokuje nadzieje na silną zaporę w najbliższej przyszłości po należ. treningu tego gracza. Środkiem pomocy nie może być Smaczyński. Nadaje się tu tylko Fichtel, lub ostatecznie Prass. Najmarniej przedstawiał się rozbity i pozbawiony wszelkiej siły przebojowej atak. Zdziwienie budzi Wacek, który przecież nie jest jeszcze tak stary, jak Kałuża, czy Sperling, a przecież wyczerpuje się już w pierwszej połowie. Swoją drogą — cofając się

ustawicznie do obrony i pomocy, fenomenalny ten i dziś jeszcze gracz — nie może mieć siły do przebojów i strzałów. O ile na skrzydle prawem zadowalnia poniekąd Maurer, to na lewem Szabakiewicz był w niedzielę słabym punktem, a tylko parę momentów miał jaśniejszych. Nie rozumiemy natomiast uporu z ciągłem wstawianiem Okrutnego, który absolutnie mimo całej ofiarności jest za słaby do wyczerpujących gier ligowych. Ciekawi bylibyśmy wiedzieć, jakim znów cudem zdołano pozbyć się nawet Zimmera. Trójka ataku w składzie Wacek, Prass, Okrutny — absolutnie w Lidze bramek nie zdobędzie i nie zdziała niczego, chociaż Prass jest bardzo dobrym graczem i wydaje się nam, że przy silnem obsadzeniu lewego łącznika mógłby w nim grać nadal (tylko strzelanie karnych wykluczone raz na zawsze). Wracając do samego meczu z Legją podkreślić należy słabość i niewytrzymałość fizyczną drużyny i zupełny w niej chaos i brak treningu, co też spowodowało stałą przewagę Legji, gniotącej formalnie przeciwnika. Kończąc, przestrzegamy Pogoń przed dalszem lekkomyślnem traktowaniem gier ligowych (21. bm. mecz z Wisłą, a 28. z Garbarnią!) i pobieraniem po 4 zł. za liche i marne widowiska (raczej pętanie się apatycznych i bezsilnych ludzi po boisku), natomiast apelujemy o zabranie się jeszcze w tym tygodniu (jest pogoda) do pracy wprost błyskawicznej. Należy bezzwłocznie wzmocnić obronę (tylko nie Reifem ani 2-gą i 3-cią drużyną), dalej bezwarunkowo zapełnić lukę w środku pomocy, oraz lukę na lewym łączniku, względnie śr. ataku. Na to wszystko juś czas najwyższy, bo będzie prawdziwą hańbą dla sportu lwowskiego, jeśli tylko sami Czarni zostaną na przyszły rok z całego Lwowa — w Lidze.

Sędzia zawodów niedzielnych potrafił zrazić sobie obydwie drużyny ciągłem przerywaniem gry.

Dalsze pokłosie

„turnieju poetyckiego“.

W numerze poprzednim poddaliśmy ostrej, a rzeczowej krytyce wadliwą i krzywdzącą autorów organizację niedawno odbytego we Lwowie „turnieju poetów“, przyczem na dowód, że w ocenie tej nie mylimy się, przytoczyliśmy w skróceniu znamienną recenzję „SŁOWA POLSKIEGO“. Dziś cytujemy garść wyjątków z warszawskiego „Głosu Literackiego“ i lwowskiego „Wieku Nowego“.

„GŁOS LITERACKI“, uznany przez Wacława Sieroszewskiego słusznie za najlepsze obecnie pismo literackie w Polsce, pisze m. i.: „21 wybranych utworów było w lwiej części operacją bez narkozy. Ciekawe, że Komisja „kwalifikacyjna“ składała się z lekarza, sekretarza Targów Wsch. itd. Efekt końcowy dość nikły. Nieuniknione było wrażenie dorywczego sfabrykowania imprezy“.

„WIEK NOWY“ pisze: „Warunki turnieju zastrzegły się przed utworami długimi, niemoralnymi i politycznymi. Innych warunków nie było! Tymczasem **w samą chwilę otwarcia wieczoru** dowiedzieliśmy się, że wszystkie utwory uległy osądowi Komisji, która w myśl warunków miała przestrzegać 3 wyżej wymienionych punktów, a nie sama osądzać utwory, zmieniając publiczny turniej na zwyczajny konkurs. Nie zdaje nam się by sąd wypłynął bez ubocznych wpływów. Kto wie, może wchodziły tu w rolę i inne względy, których można się domyśleć, gdy się zważy fakt, że wśród uznanych przez sąd utworów, a zatem wśród „szlagierów“, znalazły się ulotki nie mogące rywalizować z poezją poważną. **Publiczność miała orzekać o utworach, a nie komisja**, a jeśli i to było zadaniem komisji, to co tu miała do mówienia publiczność? Albo — albo! Do tego trzeba dodać sposób odczytywania **o omyłkami, czy też z utykaniem.** I sposób głosowania nie mógł być bez ale i takiego sposobu należy na przyszłość unikać.“

Tak to wyglądają w całej swej okazałości i te nieliczne „przejawy“ ruchu literackiego i artystycznego, jakie chylący się do upadku Lwów, w swych „powojennych“ kronikach notuje. **Widocznie z kretasem schodzimy na psy.**

mp.

O programie w cyrku słów parę.

Program cyrku łódzkiego, bawiącego we Lwowie, obejmuje na afiszach cały szereg punktów, których brak faktycznie na spektaklu. Ten stan rzeczy stwierdzić należy przedewszystkiem dla należytego poinformowania publiczności. I tak przedewszystkiem niema zapowiedzianego zwierzyńca, są zaś tylko konie w liczbie kilku, brak również baletu chińskiego, a z komików antraktowych jest tylko jeden, gdyż drugi (młodszy) jest zbyt tragiczny jak na klowna. Następnie jest kilka punktów programu już widzianych we Lwowie, a szczególnie słyszeliśmy już lwią część dowcipów Bim - Boma, czyli młodszego p. Staniewskiego z partnerem. Para tych artystów jest najlepszym punktem programu (z wyjątkiem częstochowskich rymów), obok 1-szy raz we Lwowie widzianych akrobatów (mamy na myśli trójkę w fioletowych kostjumach). Występ Frika tym razem zawierał mniejszą nieco dozę wesołości niż w latach niedawnych. Orkiestra zbyt słaba, jak na Lwów, numerowanie lóż i miejsc winno być ściśle przestrzegane. Program stanowczo zapóźno się zaczyna i zapóźno kończy.

Fotografje pięknych Lwowianek

w „Głosie Polskim“.

Jak wiadomo Warszawa wybrała „miss Polonję“, nie dopuszczając do konkursu pięknych Polek z reszty miast kraju. Lwowianki powinny okazać, że mogą śmiało konkurować z pięknościami warszawskiemi. Chcąc umożliwić to, w piśmie naszem zamieszczać będziemy nadesłane nam fotografje pięknych Lwowianek, które prosimy oddawać w redakcji zaopatrzone w godło, pseudonim, lub nazwisko. Dalsze szczegóły podamy.

Mówią że . . .

. . . zorganizowana niedawno przy lwowskim wydziale powiatowym Komunalna Kasa Oszczędneści Powiatu Lwowskiego oznacza olbrzymią wprost konkurencję dla pewnej miejskiej kasy i stąd nieukrywana a słuszna irytacja jednego z pp. dyrektorów na powiat lwowski i jego śmiałe poczynania. Istotnie Powiatowa Komunalna Kasa Oszczędności jest dziś czynnikiem oszczędnościowym narzucającym się samą swą istotą rzeczy powiatowi. I proszę sobie pomyśleć, w 160 gminach Powiatu, wszędzie są afisze wzywające do składania pieniędzy w komunalnej placówce oszczędnościowej. Tak to jedna kasa zrobiła konkurencję orugiej kasie...

Ważne dla Klubów Sportowych, Zakładów Kąpielowych i P.T. Amatorów sportowych! Buduję korty tennisowe, kręgielnie nowym systemem oraz wykonuję wszelkie roboty przy budowie boisk sportowych po przystępnych cenach. Zgłoszenia pisemne: **Władysław Młotek, Lwów, Wulka Panieńska l. 67.**

NASTĘPNY NUMER (55)
„GŁOSU POLSKIEGO“
ukaże się po **1-szym MAJA**

Akwizytorów dla czasopisma, zdolnych energicznych, uczciwych, za prowizją płatną z góry, poszukuje się natychmiast. Zgłoszenia do Administr. pod „Wytrwałość“.

Ceny ogłoszeń w „Głosie Polskim“
1 wiersz mm. 1 szp. za tekstem red. 25 gr. w tekście 50 gr., przed tekstem 1 zł., drobne ogł. po 15 gr. za słowo. 1 strona ogł. 280 zł. 1/2 160 zł., 1/4 zł., 90 1/8 50 zł., w tekście red. 1/1 600 zł., na I-szej str. 1/1 700 zł.

Imprezy cyrkowe a Lwów.

Z wyjątkiem wspaniałego cyrku Kludsky'ego nawiedzają Lwów od szeregu lat drobne tego rodzaju imprezy warszawskie itp.. będące tylko cząstką właściwych imprez stołecznych, wysyłanych w myśli, że głupia prowincja i tem cieszyć się będzie, co panom warszawistom z nosa spadło. Tymczasem Lwów bardzo wytrawny jest w takich sprawach i kilkakrotnie dał już takim panom nauczkę w postaci pustek na widowni, wołając głośno, że nie jest Mławą, ani Kaliszem, ale Lwowem i reagując tem na oglądane już dawno do znudzenia produkcje, lub na umieszczanie na afiszach punktów w programie rozmyślnie opuszczanych. Ponieważ z nastaniem pory cieplejszej należy znów liczyć się z tą „konkurencją“ dla lwowskich teatrów, więc przestrzegamy przed staremi metodami i radzimy gościom z nieco większym respektem odnosić się do wybrednych wymagań Lwowa. Wierzymy, że tak się stanie.

Redaktor naczelny, odp. i wydawca: ST. RAYSKI. Z drukarni „Mieszczańskiej“, Lwów, Piekarska 17.